

# Na Florydzie po grzybobraniu

15.09.2016.

Na Florydzie, wiadomo: gorąco i wilgotno. Powrzucał więc do szklaneczek z whisky. Emerytowany pułkownik nieistniejących WSI, Edward M., dziś na garnuszku CIA, acz ze sporym kapitałem własnym (milion dolarów ukradziony z FOZZ), organizator spotkania, zagaił: - Jak panowie dobrze się orientujecie, po warszawskiej konferencji MOST, rok temu, mamy zlecenie przygotowania alternatywnego scenariusza rozwoju sytuacji w Polsce. Wprawdzie nasi promotorzy z CIA i Mosadu patrzą nam na ręce, ale via facti mamy przecież pewną samodzielność. W jej ramach udało się nam już stworzyć i nowoczesną partię, i ruch obrońców demokracji. To spore osiągnięcie, chociaż niektórzy z was kręcą nosem i na Pietra, i na alimenciarza. Ale, towarzysze, przepraszam panowie - pamiętajcie, że nie mamy zbyt wielkiego wyboru. Powinniśmy być wdzięczni kolegom z Mosadu, że za nas poręczyli Jankesom, no i że nam przynajmniej tego alimenciarza wystraszyli. - Surowy, jak kartofel rzucił emerytowany generał S., reprezentujący dwa miliony dolarów ukradzione z FOZZ. Trzeba jednak od Żydów więcej wymagać! - Spokojnie, panie generale, edukujemy głaba. Jak z Bolką zrobiliśmy prezydenta, to z niego nie zrobimy lidera opozycji?... Już jest odpowiednio edukowany i tresowany. A koledzy z Mosadu, poprzez Sorosa, będą pompowali naszą forszę w coraz to nowych obrońców demokracji... Niech pan jednak docenia nasz najnowszy sojusz z żydowskim partnerem. - Chamy, czy Żydy, ale znów jesteśmy razem. I to jest najważniejsze! - Znaczący wyszedłem na antysemitę? - ironicznie spytał S. - Wszyscy wybuchnęli śmiechem. - Proszę o powagę pułkownik Edward M. zagrzechotał kostkami lodu w szklaneczce. - Stoimy jednak przed poważną decyzją: czy zachować odrębność tej nowej partii od tego nowego ruchu, czy przystąpić do tworzenia jednolitej formacji. - Za wcześniej! rzucił zdecydowanie generał B., reprezentujący półtora miliona dolarów z FOZZ. Niech nasi obrońcy demokracji pokażą jeszcze we wrześniu i październiku, czy nie darmo ich karmimy. Niech się wykażą. - No tak westchnął pułkownik Edward M. Do porządnej, solidnej prowokacji z prawdziwym trupem jeszcze im daleko. - Ba! I to nie z byle jakim trupem. Najlepszy byłby trup kwalifikowany: jakiś znany demokracja, nadto zabity przez policję podczas tłumienia manifestacji. - Rozgorzała krótka debata: - Nie musi być zaraz znany demokracja. Wystarczyłyby zwyczajny uczestnik manifestacji. - Gdyby jeszcze to był pederasta! Wzmocniłoby efekt. - Na trupa towarzysze, znaczący panowie - nie liczcie. Ich policja się teraz pilnuje. - Ale chyba mamy jeszcze swoich ludzi w tej ich policji? - Coraz trudniej o zaufaną kadrę. - Odkąd Czesław nie żyje trochę się to wszystko rozłąziło. - A ja wam mówię: potrząśnijmy kiesią! - Pułkownik Edward M. urwał ten spacer: - Wracajmy do naszych wydmuszek w kraju. - Właśnie. Na razie nie ma co ich naciskać. - powiedział pułkownik K, reprezentujący wprawdzie tylko 400 tysięcy dolarów z FOZZ, ale ceniony jako analityk. Muszą mieć czas na podgrzanie atmosfery. I Bruksela czeka na odpowiedź w sprawie Trybunału. - We wrześniu mają zintensyfikować swe manifestacje i podnosić poprzeczkę prowokacji. I tak do wyborów prezydenta tu, w Ameryce. Na razie CIA nie pozwoli nam na głębszy manewr. - Tak, zgadzam się z panem pułkownikiem rzekł generał B. - Nasz główny atak powinien nastąpić między wyborami prezydenckimi w Ameryce a końcem kadencji tego jak mu tam? Rzępolskiego?... Zdaje się, że kończy w połowie grudnia. - Nie wyimieknij do tego czasu? - spytał pułkownik K. - Chłopaki z Mosadu obiecują, że nie odpowiedział podpułkownik C., reprezentujący tylko ćwierć z FOZZ, ale na kontakcie z Tel-Awivem. - Trzeba by go uwzględnić w nadzwyczajnym funduszu gratyfikacyjnym. - A co z tą Brukselą? - spytał przewodniczący naradzie pułkownik Edward M., zwracając się do prezesa Z., obywatela z kraju, cywila, który nie załapał się już na FOZZ i wynagradzany był pośrednio; był na kontakcie z BND. - Za słabo naciska! Ja rozumiem, że ten parszywy Orban zablokuje sankcje wobec Warszawy, ale jak my damy Brukseli trupa? - Bruksela musi natychmiast dać ostrą interwencję! - Panie pułkowniku, nie musi być przecież zaraz trup, chociaż tak byłoby najlepiej. Niech by swymi manifestacjami zmusili tylko rząd w Warszawie do wprowadzenia stanu wyjątkowego, niechby na terenie jednego czy dwóch województw! To już by było coś! - No, to jest jakiś pomysł. Tak, trup byłby lepszy, ale jest trudniejszy w wykonaniu, niestety. A zatem podejmujemy decyzję: mają tak manifestować, żeby sprowokować nadzwyczajne ustawodawstwo. Zgadza się, panowie? - I dodał z ironicznym uśmiechem: - Poddaję pod demokratyczne głosowanie. - Kto jest za? - Wszyscy podnieśli szklaneczki. Potem wypili. Przewodniczący spotkania dodał jeszcze: - Jak rozumiem, kolegów z CIA powiadomimy o dzisiejszym spotkaniu: - Pogłębialiśmy przygotowania do wariantu alternatywnego. - Kolegów z BND powiadomi pan prezes Z., a kolegów z Mosadu powiadomiacie nie musimy, bo są pośród nas.

Wiadomo: ciężkostrawne, i sen po nich męczący, niespokojny. Rzucałeś się we śnie, coś do siebie mówiłeś, dlatego cię obudziłam powiedziała żona.

Marian Miszałski -